

Tajemnicza katastrofa lotnicza w Trębaczewie

data aktualizacji: 2020.10.05 autor: Włodzimierz Szczepański



- Huk po uderzeniu w ziemię był okropny – wspomina pani Janina.

- U nas nie było nawet za wiele co zbierać. Tutaj nie jak w Rosji, gdzie złożyli niemal cały samolot (chodzi o rządowy TU 154 - przy. red.). Nawet z pilota niewiele zostało - opowiada Janina Wiśniewska, która mieszka tuż przy lesie w Trębaczewie.

Las w Trębaczewie (gm. Sadkowice) słynie z modrzewi. Okoliczni mieszkańcy przypominają, że nikt nie śmiał ścinać drzew, bo to był rezerwat. Od kilku lat trwa w nim wycinka i nowe nasadzenia. Właśnie w tym lesie, w latach 60-tych, stanęła tablica. Sołtys Lubani pierwszy wspomniał nam o wydarzeniu sprzed lat.

- To była tablica ku czci tragicznie zmarłego pilota Borkowskiego. To pewnie był pilot z lotniska wojskowego w Nowym Mieście n. Pilicą. Latali wtedy na Limach. Przez wiele lat przy leśnej mogile pojawiała się rodzina pilota, bo widziałem wiązanki – opowiada Tomasz Nowakowski.

Janina Wiśniewska mieszka tuż przy trębaczewskim lesie. Była nawet przesłuchiwana przez wojskowych śledczych w sprawie wypadku. Widziała jak runął samolot. (...)

Wojskowi natychmiast ogrodzili teren. Chodzili z workami i zbierali szczątki ciała.

- Znalazłem kawałek skalpu, Włosy, trochę skóry z głowy - opowiada Witold Cichocki, mieszkaniec Jajkowic.

Więcej w elektronicznym wydaniu "Głosu". Pobierz [TUTAJ](#)

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37073-tajemnicza-katastrofa-lotnicza-w-trebaczewie>